

W drodze

Wczoraj minęła 58. rocznica rozpoczęcia przez Niemców likwidacji częstochowskiego getta. 22 września 1942 roku, w święto Jom Kippur, wymordowano 8 tysięcy Żydów. W ciągu następnego roku zginęli niemal wszyscy z 30-tysięcznej społeczności. Dzisiaj inaugurujemy cykl tekstów poświęcony zagładzie żydowskiej Częstochowy.

Przez radio Niemca głos się rozległ, mówił po polsku tymi słowami: Niech mi się nie obawia. Oto już nadchodzi! Wkracza armia! Niebezpieczeństwem nie zagraża ciwilom nasz porządek nowy! Nagle rozwrzeszczał się w głośniku: Niech tylko Żyda lek ogarnia!

Ischak Kacenetson „Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie”

Początki gminy żydowskiej w Częstochowie sięgają połowy XVIII wieku. Miasto zaczęło się wtedy rozwijać głównie dzięki pielgrzymkom, licznie napływającym na Jasną Górę, a korzystne położenie w zbiegu granic zaboru rosyjskiego, pruskiego i austriackiego wpływało na szybki rozwój handlu. Mniej więcej w połowie XVIII stulecia zaczęły przybywać pierwsze grupy ludności żydowskiej. Pierwsze oficjalne zapisy o Żydach pochodzą z 1765 r., kiedy wzmiankowano o 75 osobach wyznania mojżeszowego, które osiedliły się w Częstochowie.

Żydzi mieszkali głównie w pobliżu Warty, w dzielnicy, która była ich głównym skupiskiem aż do czasu zagłady. Do I wojny światowej większą część ludności żydowskiej była stosunkowo biedna. Liczne, wielodzienne rodziny gnieździły się przy ulicach Nadrzecznej, Garncańskiej, Koziej, Targowej. Już w 1827 r. 1141 Żydów stanowiło prawie 20 procent całej ludności Częstochowy. W 1862 r. otrzymali oni oficjalne zezwolenie na osiedlenie się poza zajmowanymi dotąd dzielnicami. W 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, w Częstochowie zamieszkiwało ok. 28500 obywateli żydowskich, co stanowiło prawie jedną czwartą ludności miasta. Liczba Żydów miała niebawem jeszcze się powiększyć i wzrastać w następnych latach okupacji niemieckiej aż do 1942 r., w miarę napływu do Częstochowy wysiedleńców z innych miejscowości powiatu.

Wielotysięczna rzesza obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, zamieszkująca w latach 30. teren powiatu częstochowskiego, skupiała się przede wszystkim w małych miasteczkach, osadach i większych wsiach, takich jak: Krzepice (3500 Żydów), Kłobuck (2900), Truskolasy (820), Przyrów (780), Mstów (650), Janów (200), Olsztyn (200). Liczne rodziny zamieszkiwały też we wsiach gminy Kamyk, Przysiajki i Dźbów. Przeważającą część tej ludności stanowili handlarze, rzemieślnicy i robotnicy. Natomiast na obszarze samej Częstochowy wśród Żydów dominowały głównie kupy, ale stosunkowo wiele

było również osób z wyższym wykształceniem: lekarzy, adwokatów, nauczycieli. W Alejach Najświętszej Marii Panny, w al. Wolności, przy ul. Warszawskiej powstało wiele żydowskich sklepów i pracowni usługowych. Ich życie toczyło się z dnia na dzień, zakłócone od czasu do czasu antyżydowskimi ekscesami. Nic nie zapowiadało jednak tragedii, jaka miała się tu rozegrać.

Pierwsze jednostki wojsk niemieckich wkroczyły do Częstochowy rano 3 września 1939 roku. Powitało je miasto opuszczone przez obrońców, którzy ewakuowali się dzień wcześniej. Już na zajątku miała miejsce pierwsza masakra ludności polskiej i żydowskiej, która przeszła do historii jako „krwawy poniedziałek”. Jej ofiarami padło prawie 3400 osób.

Akcja rozpoczęła się przy ul. Nadrzecznej, w samym centrum dzielnicy żydowskiej. Umundurowani żołnierze niemieccy chodzili od domu do domu. Walać w drzwi kolbami karabinów, wyganiali na podwórka mieszkańców wśród grózb, razów i wyzwisk. Pierwszą dużą grupę stłoczono na podwórzu szkoły zawodowej przy ul. Garncańskiej. Leżąc na ziemi, z szeroko rozłożonymi rękami i głowami zwróconymi w dół, przestraszeni ludzie z niepokojem czekali na to, co miało nastąpić. Kiedy podwórze zapłonęło, zaczęło pozostałych wlatwać na dziedziniec budynku, który do niedawna zajmował 27. Pułk Piechoty. Kiedy i tu nie było już miejsca, pognano resztę ludzi pod lufami karabinów przez ulicę Narutowicza (obecnie Krakowską), Katedralną, Nowy Rynek, I i II Aleje. Niemcy strzelali w powietrze, a od czasu do czasu w przerażoną masę bezbronných mieszkańców. Wielu rannych i zabitych zalegało ulicę. Część zapędzono do kościoła św. Zygmunta, resztę zgromadzono na placu przed ratuszem. Tam znowu rzucono na ziemię, z głowami pochylonymi w dół, musieli leżeć bez ruchu. Kule karabinów maszynowych dosięgały tych, którzy podnieśli głowę lub poruszyli się nieznacznie. Serie skosiły również wielu z tych, którzy leżeli spokojnie.

Akcja pacyfikacyjna, rozpoczęta 4 września w dzielnicy żydowskiej, kontynuowano następnego dnia w innych miejscach Częstochowy. Jej celem było zastraszanie miejscowej ludności poprzez krwawy terror wobec przypadkowo wybranych osób, tak aby nikt nie czuł się bezpiecznie. Dopiero 6 września Niemcy przetrwali masakrę. Pozwono pozbierać rannych i pogrzebać zabitych. Tych drugich było ok. 400, w tym 300 Żydów. Wielu wykrawawo się na śmierć w oczekiwaniu na pomoc, wielu zmarło w szpitalach. Setki rannych walczyły ze śmiercią we własnych domach, a znających, a nawet u obcych. Tak wyglądał pierwszy pogrom w Częstochowie. Wkrótce miały nadejść nowe akty terroru.

W drugiej połowie września 1939 roku hitlerowcy spłądowali całkowicie

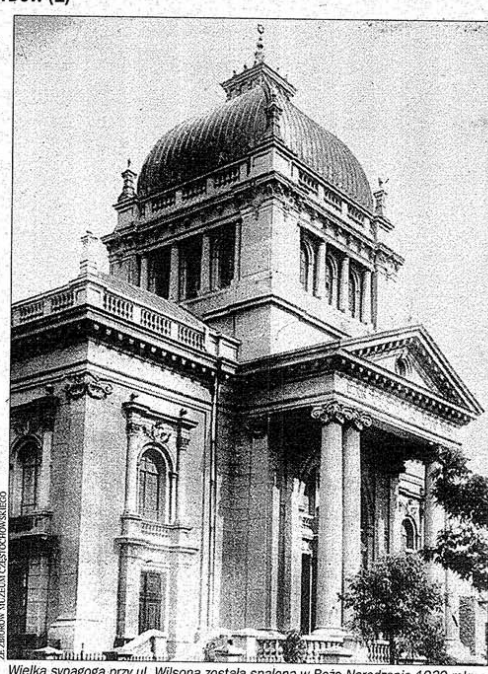
ZAGŁADA CZĘSTOCHOWSKICH ŻYDÓW (1)

starą synagogę przy ulicy Mirowskiej. 25 grudnia – w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia – wywołali w mieście rozruchy antyżydowskie, w które wciągnięta została ludność polska. Tym razem obiektem ataku stała się wielka synagoga przy ul. Wilsona (na jej gruzach wzniesiono obecną filharmonię), która po podłożeniu ognia spłonęła. Synagoga została podpalona w ścisłym oznaczonym czasie, a spędzenie na miejsce pożaru pospolitych przestępców miało nadać pozory samodzielnej akcji Polaków. Jednocześnie Niemcy rozpowszechniali pogłoski, jakoby w synagodze znajdował się magazyn broni. Stało się to potem pretekstem do wprowadzenia godzin policyjnej w mieście.

Do końca 1939 r. Niemcy zdążyli wydać kilka zarządzeń na terenie miasta i powiatu Częstochowa, które były początkiem regulacji „kwestii żydowskiej”. Ulice miasta „oczyszczono” z żebraków, kalek, niedorozwiniętych umysłowo i bezdomnych. Pewnego dnia po prostu zniknęli i nikt ich już więcej nie widział. Część rozstrzelano, część uśmiercono zastrzykami fenolu.

Z dniem 1 grudnia 1939 r. weszło w życie zarządzenie Hansa Franka o oznakowaniu Żydów w Generalnym Gubernatorstwie. Wszyscy Żydzi, którzy ukończyli 10 lat, mieli nosić na prawym rękawie ubrania białą opaskę o szerokości 10 cm z gwiazdą Dawida. Podobnym symbolem oznaczone zostały sklepy żydowskie.

Od września 1939 r. do marca 1940 r. wydano szereg zarządzeń regulujących sprawy własności żydowskiej. Większość przedsiębiorstw została skonfiskowana. W zakładach przemysłowych i handlowych na miejsce dawnych żydowskich właścicieli ustanowiono tzw. „treuhänderów”, czyli powierników niemieckich, rekrutujących się albo z reichsdeutsches (rdzennych obywateli Rzeszy) albo volksdeutsches. Od tej pory Żydzi mogli posiadać na własność tylko zakłady rzemieślnicze i małe sklepy. Na podstawie zarządzeń ze stycznia i marca 1940 r. zobowiązani zostali do zgłoszenia swego majątku. Konta, depozyty, sejfy bankowe, prowadzone na nazwiska Żydów, zostały zablokowane. Ich właściciele wolno było podejmować bez zezwolenia do 150 zł tygodniowo. Musieli natomiast wpłacić na inne, specjalne konta, wszelkie kwoty gotówkowe przekraczające kwotę 2000 zł. Zarządzenie mówiło też o tym, że w wydzielonych i oznaczonych punktach należy zdeponować wszelkiego rodzaju rzeczy wartościowe i wyroby jubilerskie.



Wielka synagoga przy ul. Wilsona została spalona w Boże Narodzenie 1939 roku

W listopadzie 1941 r. – prawdopodobnie w związku z zimową ofensywą armii niemieckiej w ZSRR – zarządzenie to objęło także wyroby futrzarskie. Za niewywiązanie się z obowiązku groziła kara śmierci. Żydom zakazano też wstępu do kin, teatrów i na koncerty.

Wszystkie powyższe zarządzenia zmierzały do gospodarczej i społecznej eksterminacji Żydów. Celem takiego traktowania miało być całkowite wyłączenie ich na przyszłość i przekazanie ich zakładów i majątku w aryjskie ręce. Inne zarządzenia zmierzały do wykorzystania siły roboczej ludności żydowskiej. Rozporządzenie generalnego gubernatora Hansa Franka z 26 października 1939 r. wprowadziło przymus pracy dla ludności żydowskiej na terenie całego GG. Judenrat – żydowska administracja – miał obowiązek prowadzić listę osób płci męskiej w wieku od 12. do 60. roku życia. Spis przeprowadzono na specjalnych arkuszach ewidencyjnych w 6 grupach zawodowych. W pierwszej połowie 1940 r. zaczęto

powoływać Żydów do pracy. Każda z zarejestrowanych osób otrzymała Arbeitspass – dokument uprawniający do podjęcia pracy i pobierania kartek żywnościowych. Jego brak karany był aresztowaniami i wywozką.

Jednym z najważniejszych i najwcześniejszych zarządzeń niemieckich było powołanie 16 września 1939 r. Judenratu – Rady Żydowskiej. W Częstochowie i w innych miejscowościach powiatu Żydzi mieli tworzyć odrębne, miniaturowe społeczeństwa, oddzielone od ludności polskiej, rządzone formalnie przez Rady. W radzie stały się one bezwzględnie podporządkowane ręką Niemców. Tworzono je z reguły w tych miastach i wsiach, gdzie liczba Żydów wynosiła co najmniej 500 osób. Posługując się Judenratem, Niemcy ściągali od ludności żydowskiej kontrybucje. Rady były też zobowiązane dostarczać na każde żądanie władz okupacyjnych kontyngenty robotników do prac przymusowych. W Częstochowie powstało najpierw 6-osobowe przedstawicielstwo ludności żydowskiej, które potem przekształciło się w 24-osobową Radę. Jej przewodniczącym został Leon Kopskiński. Już w listopadzie 1939 r. władze niemieckie zażądały od tutejszych Żydów kontrybucji w wysokości 1 mln złotych, przy czym część członków Judenratu aresztowana została jako zakładnicy. Wysokość kontrybucji udało się obniżyć do 400 tys. złotych i miała być ona spłacana ratami. Przy Judenracie powstały z czasem różnego rodzaju urzędy, komisje i działy: urząd pracy, kwaterunkowy, rekwizycyjny itd. W skład Rady wchodził m.in. adwokat: J. Gitter, Z. Rohtar i S. Pohorilec. Dawny lekoakolita Bernard Kurland stał na czele urzędu pracy, były rektor gimnazjum żydowskiego Anisfelt odpowiadał za szkolnictwo; Kohlenbrenner był szefem komisji mieszkalniowej, a w składzie Rady byli także L. Bromberg, N.D. Berliner i inni.

Po utworzeniu getta członkowie Judenratu na czele z Kopskińskim na bieżąco zarządzali nim na podstawie rozkazów i zarządzeń niemieckich. Organi-

zowali kontyngenty robotników do pracy przymusowej, kwatrowali nowo przybyłych Żydów, ściągali kontrybucje, zapewniali posiłki dla biednych i bezdomnych. W 1942 r., gdy po getcie rozszedły się pogłoski o mających nastąpić wywózkach, członkowie Rady udali się do Krakowa i spotkali z Hanssem Frankiem, przywożąc mu 100 tys. złotych „darowizny”, aby uzyskać od niego zapewnienie, że żadna specjalna akcja przeciwko Żydom częstochowskim nie jest przygotowywana.

Judenrat przestał w praktyce istnieć w październiku 1942 r., po likwidacji tzw. dużego getta. Jego członkowie wywiezieni zostali ostatnim transportem do Treblinki wraz z całą policją żydowską. Przewodniczący Rady Leon Kopskiński zastrzelony został na miejscu, pod zarzutem braku lojalności wobec władz niemieckich. Jedynym, który pozostał i przeżył jeszcze kilka miesięcy, był Kurland. Jeden z członków Rady, Anisfelt, prowadził od 1939 r. zapiski na temat działań Judenratu, a potem sytuacji w getcie. Zapisywał nawet ustne polecenia wydawane przez urzędników niemieckich; gromadził też niektóre oryginalne dokumenty. Całą dokumentację w 400 kserokopii pojmankami zapakował. Być może kiedyś zostaną odnalezione i zaświadcza o prawdziwości tamtych dni.

Radzie Żydowskiej podlegała też policja żydowska. Zadanie zorganizowania policji spadło na Anisfelta. W przesłuchiwaniu kandydatów pomagali mu dwaj inni członkowie „grupy robotniczej”, a czasami wspierali ich Kurland i Kopskiński. Maksymalnie liczyła ona w 1942 r. ok. 250 osób. Jej pierwszym komendantem był Maurycy Galster, ale został usunięty wkrótce przez Niemców. Drugim komendantem został człowiek o nazwisku Parasol – były podoficer polskiej armii. Jego najbliższymi współpracownikami zostali: Auerbach – dawny oficer – oraz pewien prawnik.

W pierwszych miesiącach okupacji (wrzesień – październik 1939) akcjami zwróconymi przeciwko ludności żydowskiej kierował z ramienia tzw. „Einsatzkommando 5/II” SS-Hauptsturmführer Krueger. W dalszych miesiącach – szczególnie po utworzeniu getta – okrucieństwem wyróżniła się jednostka „Einzellistenkommando der Schupo” (Schutzpolizei), stała placówką niemieckiej policji ochronnej, kierowana przez kapitana Paula Degenhardta, a także batalion Schupo z Kolonii, pojedyncze jednostki SS, a w szczytowych okresie eksterminacji ludności żydowskiej specjalne bataliony złożone z głównie Ukraińców, Łotyszów, Litwinów i Estończyków, zwane „Einsatzkommando”, jako że używane były do najbardziej krwawych zadań specjalnych.

Bezporedni nadzór nad Żydami sprawowała jednak policja kapitana Degenhardta. Policjanci z Lipska byli jedynymi łącznikami ze światem zewnętrznym dla wszystkich Żydów przebywających na terenie getta. Ci, którzy to getto opuścili, jeszcze do dziś pamiętają nazwiska najbardziej okrutnych policjantów: Schott, Oppel, Schmidt, Ronn, Opitz, Tsopot, Handtke, Ueberscheer, Schimmel, Hiller. Wielu z nich zapamiętano ze względu na okrucieństwo wobec więźniów i liczne zbrodnie na bezbronných mieszkańcach getta. Najgorszą sławą cieszył się Handtke. Nazywano go „der weie Kopf” („biała głowa”), ponieważ wokół szyi owinięty miał zawsze biały szal. Wchodził na teren getta, wyjmował z kabury pistolet i strzelał do przypadkowych osób, zabijając za każdym razem jednego lub dwóch Żydów. Nikt nigdy nie policył, ile osób padło z jego ręki.

Innym oprawcą był Oppel. Stosował on inną metodę zabijania. Przychodził do getta rzadziej i zabijał grupami. Zamordował jednak w ten sposób pewnie nie mniej Żydów niż Handtke.

Szczególnym okrucieństwem wobec więźniów żydowskich, pracujących w zakładach Hasaga (już po likwidacji właściwego getta), sławili się Oberwerksschutz Bartschläger oraz jego podwładny Dzierzan. Bartschläger chodził po terenie zakładów z odbezpieczonym pistoletem w ręce. Z tumanu więźniów wyławiał ładne Żydówki, które wyprawował, gwałcił i zabijał. W samym zakładzie zaprowadził bezlitosny reżim.

Strażnik Dzierzan chodził po zakładzie w towarzystwie tresowanego owczarka. Pies reagował na hasło „Mensch!” („człowiek”). Dzierzan miał zwyczaj organizować polowania na ludzi. Gdy wypatrzył sobie przysłać ofiarę, wydawał komendę „Mensch, bierz psa!”. Potężny owczarek ruszał do ataku, gryzł i szarpał ofiarę, aż ta padała na ziemię. Wtedy pies chwycił nieszczęsnego więźnia za gardło i czekał na dalsze rozkazy. Kiedy Dzierzan wydawał psu komendę, równało się to z wyrokiem śmierci. Więźniowie byli słabi, chorzy, wycieńczeni ciężką pracą i głodem. Zaden z nich nie był w stanie stawić większego oporu silnemu owczarkowi. Kiedy pies przegrywał swej ofierze zapadło, a ta była dalej, Dzierzan dobijał ją strzałem z pistoletu w twarz. Strażnik nigdy nie sprawdzał, czy do końca uśmiercił swą ofiarę.

Jedynym Niemcem, który prawdopodobnie nie spalił się bezpośrednio krwią żydowską, był kapitan Degenhardt. Obciąża go jednak śmierć kilkudziesięciu tysięcy Żydów, którzy jego decyzją wysłani zostali do obozów zagłady. To on przeprowadzał selekcje przed wywozami. To pod jego nadzorem wykonywali swoje obowiązki Handtke, Oppel i inni policjanci, z których rąk zginęły dziesiątki niewinnych ludzi. Kapitan Degenhardt był zawsze opany, chłodny, spokojny, wręcz pozornie uprzejmy czy nawet przyjazny. Nigdy nie podnosił głosu, nie uderzył żadnego Żyda – był po prostu perfekcyjnym organizatorem wielkiego masowego mordu. Tak wykonywał rozkazy i spełniał swój obowiązek wobec narodu niemieckiego.

Wiosną 1941 roku częstochowscy Żydzi przyjęli z nadzieją. Po ciężkiej zimie zrobiło się ciepło, choć często padał deszcz. Oprócz deszczowych chmur zbierały się jednak jeszcze inne chmury – czarne. 9 kwietnia na żydowską ludność Częstochowy spadał jak grom wiadomość – muszą zamieszkać w zamkniętej dzielnicy, getcie.

Ciąg dalszy za tydzień
WOJCIECH ŁYGAS
Jan Pietrzykowski „Hitlerowcy w Częstochowie w latach 1939-1945”, Poznań 1959; Jan Pietrzykowski „Hitlerowcy w powiecie częstochowskim 1939-1945”, Katowice 1972; Jerzy Einhorn „Uwład at lewa”, Falun 1999

KTO PAMIĘTA?

Prosimy wszystkich Czytelników „Gazety”, którzy mają wspomnienia związane z częstochowskim gettem, aby opisać je i przysłać pod adres redakcji: 42-201 Częstochowa 1, skr. pocz. 299 lub pocztą elektroniczną: listy@czesgazeta.pl.

Zwracamy się też z prośbą o kontakt do osób, które posiadają dokumenty i zdjęcia z getta.

WOJCIECH ŁYGAS

Autor rozpoczętego dzisiaj cyklu tekstów o zagładzie Żydów jest częstochowianinem, absolwentem LO im. J. Słowackiego, a następnie skandydnawikim na Uniwersytecie Gdańskim. Pracuje jako tłumacz szwedzkiego oraz organizator imprez turystycznych. Dziełami polskich Żydów zainteresował się przypadkiem, obowiązek przed laty po Polsce grupę turystów ze Szwecji. Jeden z nich opowiedział o Jerzym Einhornie, sławnym w Skandynawii profesora medycyny, członku Komitetu Noblowskiego, który pochodził z Częstochowy i przeżył tutejsze getto.

– Pomyślałem, że Częstochowa to także moje rodzinne miasto, spędziłem w nim całą młodość, a nie styszałem o jego żydowskiej przeszłości. Nawet nie wiedziałem, że było tu jedno z większych gett w Polsce – opowiada. Zaczął szukać informacji na ten temat i wędrować śladami Żydów. W ten sposób dotarł do wydanej w Szwecji wspomnieniowej książki Jerzego Einhorna o getcie. Dział mówi, że kultura i historia Żydów w Polsce to jego największe hobby. Przygotowuje program wycieczek dla amerykańskich turystów pochodzenia żydowskiego po Gdańsku i chce przetłumaczyć na polski wspomnienia zmarłego już profesora Einhorna. Rozmawiając z polskimi wspomnieniami zmarłego już profesora Einhorna. Piszcie własnie książkę o śladach szwedzkiej kultury na terenie Trójmiasta. Współpracuje też z tamtejszą lokalną prasą i Instytutem Bałtyckim.



WOJCIECH ŁYGAS

HORANET LÓDŹ
Lódź, ul. Wólczańska 4A

Oferty do sprzedaży atrakcyjną nieruchomością zabudowaną w miejscowości Kłomnice k. Częstochowy, ul. Częstochowska 6 przy trasie Radomsko-Częstochowa.

Dane nieruchomości:

- Powierzchnia gruntów – 20.000 m²
- kompleks budynków produkcyjnych o powierzchni 2.500 m²
- kompleks budynków magazynowych o łącznej powierzchni 1.200 m²
- budynek warsztatowy o powierzchni 240 m²
- budynek administracyjny o powierzchni 368 m²
- 4 magazyny, powierzchnia każdego 360 – 500 m²
- utwardzone place i drogi dojazdowe
- teren ogrodzony i w pełni uzbrojony

Istnieje możliwość sprzedaży części nieruchomości po uzgodnieniu podzieli.

Oferty należy składać na adres: Henryk Tomczak, Brochowiec 15, 95-035 Gieźno, tel. 0-603 392 064